Nr. 56. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwow d. 27. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Według *Nowej Pressy* rozprawy budżetowe rozpoczną się w Izbie posłów w piątek i posiedzenia będą częste. Po załatwieniu budżetu ma przyjść sprawozdanie komisji konstytucyjnej o rezolucji galicyjskiej. Projekt ustawy o czasowem zawieszaniu sądów przysięgłych, przekazany został komisji konstytucyjnej, która się jednak zajmie nim dopiero po załatwieniu elaboratu w sprawie galicyjskiej. Rząd, skonfundowany powszechną opozycją przeciw temu projektowi reakcyjnemu, ma go podobno zmienić o tyle, że zawieszanie sądów przysięgłych następywałoby nie drogą rozporządzenia, ale drogą ustaw, w każdym danym wypadku przez Radę państwa uchwalonych. To jest, innemi słowy: kiedy Rada państwa nie jest zebrana, może rząd sam wydawać te ustawy i tylko w Radzie państwa usprawiedliwić, a jeśli ta nie uzna za usprawiedliwione, więc rozporządzenie traci moc. Minister sprawiedliwości ma wkrótce wnieść projekt do ustawy, który celem łatwiejszego przeprowadzenia ustawy o sądach procederowych (*Gewerbegericht*) z r. 1869 ustanawia, że w czasie gdy sejm nie jest zebrany, wystarcza opinia Wydziału krajowego.

Dalmatyńcy podobno nie długo będą się cieszyli obiecankami, jakie im ośm dni temu dali pp. minister Unger i namiestnik jenerał Rodicz, aby dziś tydzień głosowali za nowellą. Już w piątek ujrzał się p. Lubisza zmuszonym interpelować rząd, co też słychać z koleją dalmacką — a *Nowa Presse* podając równocześnie artykuł o kolei dalmackiej przez jakiegoś krajowca napisany — w przypisku od redakcji otwarcie powiada, że przed przystąpieniem do budowania kolei dalmackiej, trzeba stanowczo rozstrzygnąć kwestję prawno-polityczną: do kogo raz na zawsze należeć ma Dalmacja, bo jużcić Przedlitawia nie może dla miłości Węgier budować kolei w Dalmacji i subwencjonować. Tak to zawsze wypłaca się wiara w przyrzeczenia koszernych Teutonów wiedeńskich.

Nowa Presse nawołuje centralistów, aby po upojeniu się zwycięztwem nowellowem, raz już przyszli do rozumu i nie pomiatali sprawą galicyjską, aby nie sądzili, że Polaków można odprawić z pogardą. Co jednak dalej pisze *Nowo Presse*, wygląda na to, iż centralistom chodzi o takie poprowadzenie sprawy galicyjskiej, aby wina nieudania się ugody na Polaków spadła. Jak widzimy z ministerjalnych wiedeńskich korespondencyj *Pester Lloyda*, będą centraliści żądać, aby już w komisji delegaci nasi przystali na elaborat, czyli na to, co się z niego zostanie, gdyż inaczej elaborat nie dostałby się nawet do Izby, z tego powodu, że odrzucenie elaboratu przez Polaków w komisji, byłoby zarazem odrzuceniem najgłówniejszego warunku elaboratu, tj. wcielenia go do statutu krajowego. Komiczni publicyści ministerjalni zapewniają, że ani rząd ani centraliści nie będą się fatygować w Izbie o pozyskanie większości dwóch trzecich dla elaboratu, o ugruntowanie ustępstw elaboratowych, itd. — tem wszystkiem muszą się zająć sami Polacy.

Co te żołdaki niemieckie sobie myślą? Alboż elaborat Polacy ułożyli, alboż go kto w interesie Polaków ułożył? Zkąd więc pretensja dumna, aby Polacy go motywowali i bronili? Alboż w ogóle o nasze chodzi życie i istnienie przy ugodzie galicyjskiej? Nie, tylko o egzystencję gabinetu obecnego!

W Pradze toczą się narady w sprawie zwołania kongresu słowiańskiego.

Nowela o bezpośrednich wyborach a delegacja nasza.

Po odczytaniu sprawozdań stenograficznych i skombinowaniu wiadomości, jakie nas doszły, możemy rozpoznać dokładnie donosność nowelli i rolę, jaką delegacja nasza w tej sprawie odegrała.

Wspomnieliśmy już w Gazecie naszej o mowie p. Zyblikiewicza, mianej przy dyskusji nad adresem, z której wypływała przynajmniej wątpliwość, czy delegacja nasza za pewne dla kraju koncesje nie przychyli się do nowelli. Starał się p. Zyblikiewicz wprawdzie sprostować tę mowę w Wydziale konstytucyjnym, lecz pierwsze jej wrażenie nie mogło być zatartem.

Wrażenie to spotęgowane zostało, gdy po wniesieniu nowelli p. Grocholski w Wydziale konstytucyjnym oświadczył tylko, że delegacja przeciw niej głosować będzie, a nie podniósł najważniejszego przeciw tej nowelli zarzutu, iż Rada państwa **n i e m a p r a w a** do jej uchwalenia.

Cóż dopiero sądzić o dalszem postępowaniu delegacji, o której aż do ostatniej chwili nie wiedziano, jakie będzie jej zachowanie się przy głosowaniu w Izbie? Szerzono pogłoski, że delegacja dla zasłonienia się przed krajem chce głosować przeciw nowelli, lecz pragnie jej uchwalenia. W dziennikach wiedeńskich i krajowych głoszono, że część delegacji zostanie w Izbie, aby nie zerwać kompletu, i głosować będzie przeciw nowelli, a druga jej część wyjdzie z Izby, aby nie zwiększyć liczby posłów, przeciw nowelli głosujących. Takie pogłoski, delegację krzywdzące, musiały u posłów z innych prowincyj zasługiwać na wiarę, gdy aż do ostatniej chwili nie zostały przez delegację zaprzeczone, gdy aż do do ostatniej chwili uchwała delegacji o zachowaniu się jej członków przy głosowaniu nie była wiadomą, gdy nakoniec posłowie z innych prowincyj mogli sobie przypomnieć, iż także w r. 1867 delegacja dla popierania myśli rządowej chwytała się środków podobnych, potępienia godnych.

Takim brakiem stanowczości odznaczyła się delegacja wobec nowelli, która nadwerężała prawo krajowe, prawo, którego rozszerzenia Sejm się domagał.

Nie dziwimy się, że delegacja nasza okrywała się tajemnicą, że korespondenci nasi od innych osób musieli zasięgać wiadomości o jej zamiarach, a raczej o jej wahaniu się. Doszła nas nakoniec jeszcze i ta smutna wiadomość, iż delegacja zdecydowała się dopiero wtedy głosować w całym swoim komplecie przeciw nowelli, gdy się dowiedziała, że nowella pomimo to otrzyma w Izbie ilość głosów, do jej uchwalenia potrzebną. Powziąwszy tę decyzję, oświadczyła delegacja, przez przewodnika swojego, że posłowie nasi już w r. 1868 uważali ustawę o wyborach bezpośrednich jako wkraczanie w prawa sejmów, więc stojąc **n a t e m s a m e m** stanowisku i dzisiaj będą głosować przeciw nowelli.

Zaprawdę, trudno pojąć, jak mogła delegacja zapoznać zasadniczą różnicę między ustawą z 29. czerwca 1868 — która jedynie uregulowała **s p o s ó b p r z e p r o w a d z e n i a** wyborów bezpośrednich w przypadkach konstytucją przewidzianych — a nowellą teraźniejszą, która zamierza rozszerzyć **s a m e p r a w o z a r z ą d z e n i a** wyborów bezpośrednich na przypadki inne, ustawami konstytucyjnemi nieobjęte? Jak mogła delegacja pominąć zarzut stanowczy, że Rada państwa nie ma prawa do uchwalania tej nowelli; bo ta nowella nadweręża prawo sejmowe, statutem krajowym zagwarantowane, które więc, według brzmienia statutów krajowych, tylko ustawą krajową może być zmienione?

Według §. 16. statutu krajowego ma Sejm wysyłać posłów do Rady państwa w liczbie wskazanej w §. 6. ustawy o reprezentacji państwa, i ma ich wybierać sposobem, oznaczonym w §. 7. tejże ustawy; ten zaś §. 7. stanowi **j e d y n y** od sejmowego prawa wyborczego wyjątek, który dopuszcza zarządzenie wyborów bezpośrednich tylko w tym przypadku, gdy zajdą okoliczności **w y j ą t k o w e**, w skutek których **o b e s ł a n i e** Izby posłów Rady państwa przez Sejm krajowy nie może być dokonanem.

Ducha tych przepisów konstytucyjnych, które według patentu z 26. lutego 1861 stanowią jedną całość, trzymano się dotąd. Rozpisywano wybory bezpośrednie tylko wtedy, gdy sejm Rady państwa nie obesłał. Jeżeli zaś posłowie przez sejm wybrani do Rady państwa nie wstąpili lub mandat tracili, powoływano sejm do nowego wyboru. Posłowie bezpośrednim wyborem obrani tracili mandaty, gdy zebrał się sejm, do wyboru posłów uprawniony. Już więc i ta jedenastoletnia praktyka uznawała wyborcze prawo sejmowe, z konstytucji płynące.

Nie możemy tu pominąć faktów, objaśniających zapatrywanie się rządu na to prawo sejmowe.

Oto, przy pierwszem zwołaniu sejmów w r. 1861, wezwano je, ażeby wybierały do Izby niższej nietylko posłów, lecz także ich zastępców. Komisarz rządowy oświadczył imieniem rządu na posiedzeniu sejmu naszego z 16. kwietnia 1861 r.: „Ponieważ podług ustawy o reprezentacji państwa ma zawsze nastąpić nowy wybór, skoro który z posłów umrze, utraci przepisane przymioty lub nie może pełnić obowiązków poselskich, a sejm w każdym takim razie nie może być zwołanym, przez **w y c z e k i w a n i e** zaś do najbliższego sejmu zostałaby niezupełna liczba posłów na Galicję przypadająca, przeto Jego c. k. Apostolska Mość raczył sejmowi dać upoważnienie, ażeby równocześnie z wyborem posłów wybrał także i zastępców.“ Rząd więc ówczesny uznawał, że według konstytucji, w razie opróżnienia miejsca poselskiego, trzeba **w y c z e k i w a ć d o n a j b l i ż s z e g o s e j m u**, który ma wybrać posła nowego; rząd ówczesny nie dopuszczał innego sposobu zapełnienia tego miejsca. A do tego rządu należeli ministrowie Schmerling i Lasser, którzy konstytucję redagowali i jej ducha, wkrótce po jej wydaniu, rozumieć mogli.

Przy dyskusji nad ustawą z r. 1868, która regulowała sposób przeprowadzenia bezpośrednich wyborów, objaśnił p. Giskra, ówczesny minister spraw wewnętrznych, myśl rządu, że ta ustawa **n i e s p r z e c i w i a** się konstytucyjnemu prawu sejmów krajowych; bo ona **t y l k o** reguluje sposób przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, przewidzianych w §. 7 ustawy o reprezentacji państwa, w razie, gdyby sejm wyboru **o d m ó w i ł** (weil ja nur an Stelle eines die Reichsrathswahlen **w e i g e r n d e n** Landtages die Wähler desselben Landes zu wählen haben.“ Sprawozd. stenogr. Izby niższej; posiedzenie z 25. maja 1868 str. 3500).

Jakimże więc sposobem pp. Lasser, Giskra i Brestl, który w r. 1868 razem z p. p. Giskrą był ministrem, mogli teraz ustawom konstytucyjnym, które pod tym względem się nie zmieniły, przypisywać znaczenie inne? jak mogli w Wydziale konstytucyjnym Izby niższej przychylić się do zdania, że już według §. 7. ustawy o reprezentacji państwa mogą być zarządzone wybory bezpośrednie nietylko w razie nieobesłania Rady państwa przez sejm, lecz także w razie, gdy poseł przez sejm obrany mandatu nie przyjmie, albo przed wejściem do Izby mandat złoży, lub do Izby nie wejdzie, albo też przepisanego przyrzeczenia w Izbie nie złoży?

Zaprawdę, zwątpić przychodzi o naszem prawie konstytucyjnem, jeżeli interpretacja ustaw konstytucyjnych ma się zmieniać według chwilowych interesów i okoliczności.

Lecz nie dość na tem, że rząd i jego stronnicy interpretowali ustawę w celu rozszerzenia wyborów bezpośrednich; poszli ci panowie w swojej nowelli jeszcze dalej; bo dopuścili w niej wybory bezpośrednie na wszystkie przypadki, w których mandat poselski w czasie trwania sesji Rady państwa, z jakiegobądź powodu ustaje; dopuścili więc wybory bezpośrednie także i na takie przypadki, które według ich własnego zdania, obecnie wypowiedzianego, nie są ustawą konstytucyjną objęte, mianowicie: na każdy przypadek śmierci lub utraty mandatu posłów, przez Sejm wybranych, którzy już do Rady państwa wstąpili. Podług

Podróże po swojej ziemi.

IV.

Z Starego Sącza do Szczawnicy.

Budą wynajętą od żyda ruszyliśmy rankiem ze Starego Sącza. Ja jako już bywały w okolicy, siadłem w głębi budy wraz z nauczycielem, który nam towarzyszył; gość zaś z zaboru moskiewskiego, który po raz pierwszy odbywał tę podróż, siadł na przodzie, żeby mógł lepiej widzieć uroczą okolicę. Było zaś na co patrzeć! Góry siniały przed nami. Po bokach zielone, pełne drzew i zboża błonia, przytykały do pagórków, z których się urywała raz po raz czarna chmurka i błąkając nad doliną, obawą przejmowała podróżnych. Deszcz jednak nie padał. **F a w o n i**, jakby powiedział poeta klasyczny, bożek wiatrów przyjemnych, spędzał nam chmury z przed oczów i pozwolił paść je widokiem wdzięków ojczystej ziemi.

Na horyzoncie błysnął krzyż na wieży a wkrótce też wychylił się kościoł i gromada białych domków; to stary Sącz, miasto świętej Kunegundy, której wspomnienia pełne są Pioniny i Tatry. Tu ona umarła, ostatnie lata życia (od 1279 do 1292) spędziwszy w klasztorze przez siebie założonym. Zwłoki jej spoczywają w kościele; pamiątki po niej przechowują Klaryski, do których klasztor należy. Najtrwalszą jednak pamiątkę po niej przechowują serca górskiego ludu. W każdej chacie czczą i wielbią tę świętą królowę polską, w każdej chacie opowiadają o niej powieści. Z polskich monarchiń, żadna, prócz Jadwigi, nie jest tyle ludową, mgłami cudownych legend owianą postacią, co Kunegunda. Ta jej popularność tłumaczy się podaniem o odkryciu przez nią soli w Bochni i uprowadzeniem ludu przed najazdem tatarskim w bezpieczne a ciemne doliny Pionin, gdzie zamek ochronny wybudować miała. Sól i uwolnienie przed łupieżą, prawdziwe to dobrodziejstwa, utrwalone wspomnieniem czystego, pięknego życia, które kościoł tytułem świętego podniósł i uzacnił.

Atmosfera Starego Sącza jakby napełniona świętością dobrej królowej. Cicho tu, spokojnie i miło. Gdybym strudzony życiem szukał odpoczynku w samotności i ciszy, tu, w tem małem miasteczku Kunegundy osiadłbym, i patrząc na burze przeciągające ponad falami zlewającego swe wody Popradu z Dunajcem, rozmyślałbym nad zagadką życia człowieka. Ona znalazła jej rozwiązanie u stopni ołtarza; ja czekałbym na rozjaśnienie tej zagadki w spełnieniu wiary w sprawiedliwości Bożą, której wszystko, co się stało od lat stu z Polską, zaprzeczać się zdaje. O tak, dzisiaj ustalenie, spokój i pewność tylko w utwierdzeniu wiary w sprawiedliwość, przywracającą rozbójniczo napadniętą Polskę do żywota, znaleźć może strudzona polska dusza!

Piękna, wonna cisza górskiej okolicy, skłoniła Kazimierza Jagiellończyka, ojca królów, do wysłania synów swoich do Starego Sącza. Tu zdala od gwaru krakowskiej stolicy uczyli się: Władysław, później król Czech i Węgier, święty Kazimierz, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I., kolejno po sobie panujący w Polsce monarchowie, i wreszcie Frydryk, kardynał, który za rządów Aleksandra, bawiącego na Litwie, był namiestnikiem w Polsce. Nauczycielami ich był mądry Filip Kallimach i Jan Długosz, o którym napisano *), że jako dziejopisarz moralności nieposzlakowanej, nie miał jeszcze równego w Europie. Pod takimi nauczycielami rosła królewska młodzież a w widoku tej ziemi, tych bystrych fal, łąk i gór uczyła się przywiązania do niej, nie przeczuwając srogich losów, jakie zgotować jej mieli zdradliwi sąsiedzi.

W trzy wieki potem losy te spełniły się a wiek już cały dobiegł od chwili wydziedziczenia i złupienia z wszelkich praw jej synów. Odkupujemy, jak się Woronicz wyraża, „chleb, wodę, sól z gruntów własnych“; chwalić nam Boga w ojczystym języku wzbraniają; dziecko już w szkole poddają działaniu zbrodni zwanej wynaradawianiem; „sławę naszą jak skorupę garncarską o kamień stłuczono“, poddano nas pokusie wszelkiego zepsucia, wtłoczono na karki jarzmo wszelkiego ucisku, pokłócono nas, rozdarto i na śmiecie historji wzrucono — i gdy nam odmówiono miejsca na ziemi i wszędzie wyrok zagłady ogłoszono, myśmy jeszcze nie zwątpili w sprawiedliwość bożą. Na jakikolwiek bowiem przedmiot ziemi ojczystej zwrócimy oczy, jakiekolwiek wspomnienie pamięć nasza poruszy, jakąkolwiek myśl rozwijać zaczniemy, zawsze się nam okazuje ojczyzna „posoką spluskana“ jako przypomnienie praw zgwałconych, wołających o zadośćuczynienie. Postać jej oddalano nam z serc i z rozumów kłamstwem, oszczerstwem, potwarzą i groźbą; imie jej tajono przed dziećmi, wykrzywiano przed starszymi, a przecież dźwięczało nam ono w każdem tchnieniu natury; wiatry i wichry jak pyłek z kwiatów roznosiły je pomiędzy chaty i serca Polską zapładniały.

O nieśmiertelna i święta! Z Tobą po szerokim świecie wygnaniec i tułacz pielgrzymowałem; do ciebie z Wschodu i z Zachodu zwracałem się, miłością Twoją z więzień i z przepaści wydobyty, silny byłem wiarą w Ciebie, bo wiara w Ciebie, była dla mnie wiarą w Boga. Przestałbym wierzyć w jego istnienie, gdybym musiał zwątpić w Ciebie o Polsko!

Jak wąż według wschodniej powieści wpatrzywszy się w blask smaragdu ślepnie, tak zbrodnia, która Cię zdradą powaliła, wpatrzywszy się w blask żywota Twego w niewoli, oślepnie, i powtórzy się dla Ciebie wiek Długosza, w którym rodziłaś królów dla ziem za górami a sąsiednie narody same łączyły się z Tobą!

W Starym Sączu zdaje się być wszystko w tej postaci jak w owym szczęśliwym wieku. Domki, małe, białe o wielkich bramach i furtkach z gankami drewnianemi; schludność i porządek na ulicach; klasztor jak forteca, ale w klasztorze nie ma już bogactw, bo te po pierwszym rozbiorze Polski zrabowano. Mieszczanie i włościanie w starożytnych ubraniach, w obliczach zdrowiem patrzących, noszą wyraz tych myśli, z których wyrabiają się święci lub bohaterowie. I mielibyśmy ich dosyć pomiędzy ludem, gdyby ciemności, co zalegają jego umysł, rozprószyła prawdziwie narodowa, rzetelna a nie pozorna oświata; ta oświata co kształci rozumy i obyczaje, co uczy myśleć według Boga a żyć według miłości. Takiej oświaty nigdzie jeszcze nie udzielają, więc też z pochyloną od smutku głową rozpamiętywamy dzieje zależności od obcych, zostając jeszcze w niewoli, której końca zemglone nieszczęściami oko dopatrzeć się nie może.

Nie armia żołnierzy, ale armia nauczycieli Polskę wybawi. Takie powołanie, nakłada na cały naród jako pierwszorzędny obowiązek: szczególną dbałość o nauczycieli i o sposób udzielanej przez nich nauki. Zapewnienie przyzwoitego bytu nauczycielowi i pilny dozór nad nauczaniem, które nietylko z języka, z formy, ale i z ducha, z treści powinno być narodowem, polskiem, jest dla każdego prawego Polaka rzeczą niecierpiącą zwłoki. Tam gdzie nauczanie zostało zniemczone lub zmoskalone, należy innemi, prywatnemi sposobami, których tu dla podejrzliwości obcych poruszać nie możemy, neutralizować jego zgubne skutki, pamiętając o tem, że pożycie i stosunki towarzyskie należą także do potężnych, edukacyjnych środków. Oświata więc przedewszystkiem, oświata nietylko przez szkoły, ale przez rozmowy, przez przykład wzorowego życia, i przez stosunki towarzyskie a oraz publiczne szerzone, niechaj będzie powszechnem hasłem.

Z Starego Sącza przez Gołkowice, małą kolonję niemiecką, mocno już spolonizowaną przybyliśmy do wsi Kadczy, pod którą na promie przeprawa przez Dunajec. Przy przeprawie zapoznałem się z góralem z okolic Krościenka, bardzo towarzyskim i rozmownym człowiekiem. Lubił gadać, ale co jest rzadka, lubił także i słuchać. Opowiedział mi czas swojej służby wojskowej w Wiedniu, w Wenecji, opisał świetność tych miast, z których atoli śpiesznie po uwolnianiu wracał w ubogie góry na owsiany placek. Nie był on bynajmniej podobny do typu urlopnika, który Wład. Anczyc z takim humorem pokazał nam w „Chłopach Arystokratach.“ Nie pogardzał ubóstwem rodzinnej ziemi, nie pomiatał swoimi braćmi i za nic lepszego od nich się nie miał. Chudy i obdarty, szczęśliwym był w swej chacie, a byłby szczęśliwszym, gdyby w wojsku pić się nie nauczył. Czuł, że źle robi, ale nie mógł pokonać nałogu. Przy słabej woli, którą każdy z nałogu pijący posiada, jedynym ratunkiem są Towarzystwa wstrzemięźliwości, których nikt niestety w Galicji nie zakłada i nie popiera.

Po krótkim czasie, góral już był zupełnie ze mną poufale i chciał mnie darmo zabrać do Krościenka, byle tylko dłużej mógł gawędzić. Odmówiłem i przyjacielsko uścisnąwszy mu rękę pojechałem z mojem towarzystwem przez Jazowsko, Maszkowice do Łącka drogą bitą, snującą się po górach w dolinie Dunajca, mając przed sobą coraz piękniejszy widok.

Dunajec płynie tu szerokim strumieniem pomiędzy górami kilką tysięcy stóp wysokiemi i porosłemi drzewami. Panorama doliny pomiędzy dwoma pasmami, jest jedną z najwspanialszych, jakie zdarzyło się mi widzieć. Rzeka snuje się w głębi wśród gajów wierzby i łozy, po wązkiem błoniu, podmywając skaliste brzegi, a na ciemnem tle jej zabrzeża rysuje się wieża białego kościółka, i szarzeją gontami lub deskami pobijane chaty. Koryto jej wygina się i łamie w różne strony, za jego zaś biegiem idące wysokie pasma krętemi liniami zamykają dolinę. Pogoda sprzyjała nam jasna. Góry były z lekka błękitnawą mgłą przysłonięte, z poza której kształty ich zaokrągliły się i zdały się spływać w jedną całość ze złocistym firmamentem.

W Łącku zastaliśmy tłumy górali przy kościele i na rynku. Była niedziela, poubierani więc byli świątecznie w białe, czerwono obszyte gunie, takież z samodziału spodnie, czerwono bramowane, i w szerokie kapelusze, z mosiężną w około ronda ozdobą, zwaną koroną. Chłopcy na głowach z długiemi włosami, mieli piórami poozdobiane kapelusze. Strój góralek również ładny: spodnice najczęściej białe, kaftaniki czerwone, chustki białe, któremi i głowy pokrywają. Lud to dorodny i rasowy. Kilka twarzy zwróciło mą uwagę niezwykłą pięknością. Postawy wysmukłe, chód lekki, budowa ciała silna, wejrzenie mają bystre a pełne łagodności. W obejściu i w rozmowie z obcym człowiekiem łatwiejsi niż mieszkańcy równin; górale naddunajeccy są ludem dawno osiadłym, posiadającym mądre tradycje, obyczaje stare a piękne, i mowę polską, której zwroty przypominają pisarzy zygmuntowskiej epoki. Język ich szczególniej bogaty w wyrazy jeograficzne. Jeografowie nasi, jak to uczynił Wincenty Pol, nie potrzebują tworzyć nowych wyrazów dla swej umiejętności, dość im poznać mowę górali, a znajdą w niej obfity słownik ziemioznawstwa.

W Łącku jest porządna karczma. Żydówka, która ją trzyma, mówi dobrze po polsku, i robi wyborną marynatę z łososi, poławianych w Dunajcu. Radzimy wstąpić do niej na popas.

Droga z Łącka do Krościenka przez Czerniec, Zabrzeż, Tylmanową, gdzie są kuźnice żelaza, oraz ładny dworek, i przez Kładne, ciągnie się jak dotąd brzegiem Dunajca, z góry na nizinę, z niziny na górę, stokiem lewego, bardzo wysokiego zabrzeża. Okolica, którą przechodzi, należy do najbardziej malowniczych w naszym kraju. Każde

*) Dzieje narodu polskiego przez Teodora Morawskiego. Jagiełłowie. Str. 240. Poznań. 1871 r.

tej nowelli może rząd w czasie sessji Rady państwa rozwiązać Sejm, będący w opozycji, a gdy w skutek takiego rozwiązania posłowie przez Sejm obrani według ustawy tracą mandaty, może rząd rozpisać wybory bezpośrednie.

Nowella więc, uchwalona obecnie w Izbie niższej Rady państwa, zawiera według własnego zdania tych, którzy za nią głosowali, **nowy od wyborczego prawa sejmowego wyjątek**, od prawa, zagwarantowanego statutem krajowym, który według wyraźnych postanowień konstytucji jedynie ustawą krajową może być zmieniony. Uchwalając tę nowellę przyznała sobie Rada państwa, wbrew konstytucji, prawo zmieniania statutów krajowych.

Wobec tego faktu nie dziw, że minister powiedział, iż staraniem rządu będzie przeprowadzić w Radzie państwa ustawę, która ustanowi wybory bezpośrednie do Izby niższej jako regułę jedyną i usunie zupełnie wyborcze prawo sejmowe, statutem krajowym sejmowi przyznane.

Już w r. 1867 przy dyskusji nad zmianami ustawy o reprezentacji państwa, upominali się niektórzy centraliści o rozszerzenie wyborów bezpośrednich do Izby niższej. Wtedy sprawozdawca, jeden z głównych naczelników większości, p. Kajsersfeld wyrzekł pamiętne słowa, które, aby nie osłabić ich znaczenia, w niemieckim języku przytaczamy: ... „ich finde darin eine Art Sophisma, wenn behauptet wird, dass der §. 14. des Februarpatentes, weil er uns berechtigt zu Abänderungen dieses Grundgesetzes über die Reichsvertretung, uns auch berechtige die Grundgesetze dahin abzuändern, dass **gleichzeitig die Rechte der Landtage escamotirt** und auch die Landesordnungen geandert werden. Die Landesordnungen sind **so gut** wie das Grundgesetz über die Reichsvertretung **ein Theil der Reichsverfassung**, und wenn Reichsvertretung und Landtage mit einander aus Grundgesetzen so verwachsen sind, dass sie von einander nicht getrennt werden können, dann kann dem Gesetze **keine andere** Auslegung gegeben werden als die, dass wir (der Reichsrath) **nicht berechtigt sind** zu Aenderungen, die gleichzeitig Aenderungen einer parallel laufenden Landesordnung sind.“

Najlepszą zaprawdę dla naszej delegacji obroną przeciw nowelli było: odczytać w Izbie tę mowę p. Kaisersfelda, podnieść zasadę w niej wypowiedzianą — odwołać się do słów: „Das ist Gesetz, das ist klar“, przypisywanych Najwyższej osobie, podnoszonych niedawno z entuzjazmem przez organa centralistyczne — słowem, oprzeć się stanowczo na legalności, która jest jedyną słabszych obroną, przeciw której nie mogły występować wpływy Węgrów, którzy legalność tak wysoko cenią i w niej widzą najpotężniejszą swobód obronę.

Nie możemy wątpić, że delegacja przez stanowcze od początku wystąpienie, na silnej podstawie legalności oparte, byłaby znalazła skuteczną pomoc u Południowców i Dalmatyńców, którym prawa krajowe także są drogie, którzy przed dwoma laty nie wahali się pójść za przykładem naszej delegacji, gdy ta zdobyła się na krok stanowczy. I byłaby nowella nie otrzymała potrzebnej ilości głosów, byłaby upadła w Izbie niższej. Zamiast zwycięztwa byłoby odniosło klęskę to ministerstwo, którego pierwszym czynem jest umniejszenie praw krajowych, które wypowiada jasno, iż chce umniejszenia dalszego przez odjęcie Sejmom prawa wyborczego, które, aby usunąć przeszkody do działania swojego, wniosło projekt do ustawy, ścieśniającej wolność prasy.

Lecz wątpliwe i chwiejne postępowanie naszej delegacji, pogłoski wyżwspomniane przez delegację nie zaprzeczone i na wiarę zasługujące, że delegacja tym lub owym sposobem przyłoży się do uchwalenia nowelli — musiały wzbudzać nieufność i obawę u naturalnych jej sprzymierzeńców. Nie dziw więc, że Południowcy a w ostatniej chwili i Dalmatyńcy, wobec których bez wątpienia czyniono użytek z podejrzanego wahania się naszej delegacji, wdali się również w rokowania z rządem, ulegli obietnicom i groźbom, i woleli za obiecane ich krajom korzyści materjalne dać przyrzeczenie, iż głosować będą za nowellą; woleli pomódz sami czynnie do uchwalenia nowelli, niż mieć bez żadnej dla ich krajów korzyści nowellę, uchwaloną bez ich wpływu za pomocą naszej delegacji.

Ujmowano i naszą delegację obietnicami, które nietylko są małe, ale nie mają żadnej za sobą gwarancji, bo mogą być jeszcze umniejszonemi lub zniweczonemi przez stronnictwo centralistów w Izbie niższej i w Izbie wyższej. Grożono delegacji rozwiązaniem sejmu i środkami represyjnemi. Lecz cóż mogło się stać gorszego nad to, co się już stało? Nowe wybory mogły wprowadzić do Rady państwa więcej Janowskich z naszego kraju. Lecz czas mógł także sprowadzić zmiany na lepsze. Silna opozycja na podstawie ścisłej legalności, mogła skłonić sfery decydujące do rozstrzygnięcia na korzyść legalności a zarazem na niekorzyść rządu i stronnictwa od legalności odstępującego, tak jak się to stało w r. 1870. — Były więc nawet, dyplomatycznym mówiąc językiem, szanse różne. Uchwalona zaś nowella już z pewnością ustaliła rząd centralistyczny, dodała sił stronnictwu nam nieprzyjaznemu, stworzyła dla Rady państwa precedens zmieniania statutów krajowych, osłabiła konstytucyjną ważność tych statutów, nadwerężyła faktycznie prawo sejmowe wybierania posłów do Rady, państwa; prawo kardynalne, które jest główną podstawą powagi sejmu i jego prawno-państwowego stanowiska, bez którego Rada państwa już się z sejmem liczyć nie potrzebuje.

Takie skutki przyniosło postępowanie delegacji, które obecnie równie jak w r. 1867 odznacza się chwiejnością, brakiem zasad i wszelkiej przewodniczącej myśli.

Nie możemy także pojąć zaślepienia stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które dla chwilowych korzyści z taką łatwością przystąpiło do zrobienia wyłomu w konstytucyjnem prawie sejmowem. Nowela dzisiejsza, dająca rządowi władzę dyskrecjonalną, może przy szansach zmienionych obrócić się przeciw temu stronnictwu. Mogą znaleźć się stronnictwa inne, które będą się domagały, aby takiem samem prawem, jak było złamane prawo sejmowe, zostały umniejszone lub zniweczone konstytucyjne prawa Rady państwa. I mogą domagania takie przy zmienionych szansach odnieść skutek.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. lutego.

(*Z.*) Podczas gdy austrjaccy centraliści po żydowsku targują się z odrębnemi narodowościami o okruchy autonomicznych koncesyj, i z zaślepieniem, sknerstwem i w oczy uderzającą nieroztropnością zdradziecko obgryzają najskromniejszy budżet wojenny Przedlitawii, nieubłagana loika faktów zdaje się przygotowywać na europejskim kontynencie nowy szereg międzynarodowych kataklizmów, w których los monarchii austro-węgierskiej i tureckiej stanowczo i na zawsze może się rozstrzygnąć.

Wznowione obecnie nieporozumienie Stanów Zjednoczonych Ameryki z Anglją, w kwestji szkód, wyrządzonych handlowi przez korsarski okręt „Alabama“, według mnie, nie powinno być uważanem za fakt pojedyńczy, oderwany, żadnego z polityką ogólno-europejską niemający związku. Wymagane przez Amerykanów bajeczne wynagrodzenie dziesięciu miliardów, nie jest prostym wynikiem merkantilnej chciwości przebiegłego Jankiesa, który radby coprędzej obedrzeć ze skóry spanoszonego przez handel, niedołężnego wujaszka, John Bulla.

Straty, jakie poniósł handel amerykański z powodu korsarstwa w Anglii zbudowanego statku „Alabama“, datują od lat siedmiu. Negocjacje o wynagrodzenie onych, prowadzone były dotąd ot tak niby dla uniknienia tylko przedawnienia. Traktat waszyngtoński o wysokości tego wynagrodzenia nie orzekł nawet w przybliżeniu. W ostatku zaś sąd polubowny w Genewie, który sprawę tę ma rozstrzygnąć, czynności swoich jeszcze nie rozpoczął. Zkądże więc tak nagle wyrosła olbrzymia pretensja Jankiesów, która przechodzi w dwójnasób potworną indemnizację wojenną, jaką Bismark wydziera od pokonanej Francji? i czy oni mogą się spodziewać uzyskać na Anglii — chociażby krakowskim targiem — połowę sumy pretendowanej?

Widoczna, że nie, i że im chodzi tymczasem o zakłopotanie Anglików, o zaprzątnienie ich przygotowaniami do wojny, zatrzymanie sił angielskich wewnątrz kraju, i o przeszkodzenie im wszelkiego wystąpienia na zewnątrz. Potem zaś w chwili stosownej, pretensje zostaną znacznie zredukowane; do wojny pomiędzy dwoma handlarzami z pewnością nie przyjdzie, i ugoda nastąpi niezawodnie kosztem, ma się rozumieć, kieszeni angielskiej.

Należy bowiem zauważyć jeszcze, iż kwestja Alabamy podniesioną została w chwili, która nie jest bez pewnego politycznego znaczenia, a mianowicie: kiedy jeden z carewiczów zwidza Stany Zjednoczone, i jest tam przyjmowany tryumfalnie; kiedy ważne rozruchy wynikły w Indjach, i ogólnem zdają się grozić tam powstaniem, które Moskwa stara się naturalnie rozdmuchnąć; kiedy wreszcie Moskwa uzupełniła reorganizację i uzbrojenie swojej armii i w taki sposób rozlokowała ją u swoich granic zachodnich, jak gdyby jutro miała wystąpić naprzód.

Do powyższych względów wypada dołączyć i to jeszcze, że gdy car ukazem wprowadził język moskiewski jako wykładowy w królestwie Polskiem, Bismark zrzucił zaraz maskę fałszywej lojalności, i z cynizmem prawdziwego satrapy, zagładę polskości w prowincjach Wielkopolski otwarcie zapowiada. Ażaliż więc nie należy dostrzegać w tej analogii postępowania z Polską Prusaków i Moskali, moralnego przykładu, powiem, niemal nacisku na rząd austro-węgierski, aby w takiż sam sposób traktował Galicję? Odmówienie bowiem ustępstw autonomicznych Galicji, pociąga naturalnie za sobą nieprzyznanie takowych i innym narodowościom niemieckim Austrji. Ztąd niezgoda, chaos, nieporozumienie w Przedlitawii, a z niemi zupełna niemożność rządowi państwa rakuzkiego, by odpowiednio się przysposobić do zwalczenia groźnych ewentualności.

Jużeśmy nieraz widzieli podnoszoną w dziennikarstwie krajowem kwestję tajemnego traktatu, jaki niechybnie egzystować musi pomiędzy Moskwą a Prusami, obecnie cesarstwem niemieckiem, i który widocznie dał temu ostatniemu *carte blanche* do dragonad w zachodniej Europie, i zawarowaniem indemnizacji dla Moskwy — gdzież jeśli nie na Wschodzie, t. j. w Turcji i w Słowiańszczyźnie! Moskwa zachowując materjalną neutralność w r. 1866, zniewoliła Francję do pozostania bezczynną wobec najazdu Prus na Austrję, zaś w r. 1870 znagliła do neutralności Austrję, kiedy się całe Niemcy zwaliły na Francuzów. Teraz naturalnie kolej na Prusy, t. j. na Niemcy, zostać pozornie neutralnemi, i w ten sposób paraliżować odporne przymierza, kiedy Moskwa będzie zdobywać dla siebie indemnizację za niemieckie podboje. *C'est pas plus malin que ça!*

Ale, przy najlepszych chęciach, Niemcy przynajmniej na teraz nie zdołaliby nakazać neutralności Wielko-Brytanii, którą morze przedziela od kontynentu, którą broni najsilniejsza w Europie flota, i która ma przeważny interes w niedopuszczaniu Moskali do zajęcia Carogrodu, i stania się panami Bosforu i Dardanellów. Obowiązku więc tego podjęły się Stany Zjednoczone, i w tem to właśnie leżeć musi rozwiązanie zagadki „**Alabamy** i dziesięciu miliardów indemnizacji“.

Wobec tego, co robi Turcja! kłania się nisko jenerałowi Ignatiewowi, i gwoli jemu wypędza od siebie Polaków. Co przedsiębierze rząd austrjacki? — nic lub tak jak nic: bo landwery nie zorganizował, finansów nie poprawił, zgody z odrębnemi narodowościami nie przeprowadził — słowem, stoi bezbronny i czeka ratunku chyba z nieba.

Gdyby mi wolno było zrobić porównanie, to rząd austrjacki, nie koronę, bo ta lepiej rozumie interes państwa, porównał bym do chwiejnego pewnego stworzenia. Rząd ten od lat kilku chodzi od centralistów do federalistów i *vice versa*. Gdyby też raz przecie zrozumiał, że nikt nie może dbać więcej o całość monarchii rakuskiej, jak odrębne narodowości, które nie chcą być połkniętemi przez Moskwę, ani też przeżutemi przez Niemców; gdy przeciwnie centraliści, którzy się zwą wiernokonstytucyjnymi, nie uroniwszy jednej łezki, przejdą z oszczędzonym od wydatków wojennych groszem do **wielkiej familii niemieckiej**.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* że minister oświecenia publicznego, na zasadzie przepisów dotyczących prerogatyw dla urzędników pochodzenia moskiewskiego w guberniach Kongresówki, przeznaczył uwolnionemu na własne żądanie od służby, byłemu naczelnikowi warszawskiej dyrekcji naukowej rzecz. rad. stanu Wiłujewowi, za 20letnią służbę w Kongresówce pensję emerytalną w wysokości 3.000 rubli rocznie. Umyślnie podnosimy ten fakt dla pokazania choćby jeszcze raz jeden, jak czynownicy moskiewscy tuczą się na koszt urzędników polskich. Bo trzeba wiedzieć, że p. Wiłujew nie lat 20 lecz tylko lat 9 przebywał w Kongresówce, lecz takie są prerogatywy niesłychane dla Moskwy, że te lat 9 liczą się mu za lat 20! Oburzająca ta niesprawiedliwość tem większą jeszcze się wyda, gdy przypomniemy, że ogromna ta emerytura, 5.000 guldenów rocznie za kilka zaledwie lat służby, wypłacaną będzie z kasy emerytalnej polskiej, przez urzędników polskich w pocie czoła składanej, do której to kasy ani jeden jeszcze grosz z pracy moskiewskiej nie wpłynął!

Kaliszanin pisze: „Z prywatnej a wiarogodnej korespondencji z Petersburga dowiadujemy się, że droga żelazna kaliska z rozkazu carskiego, w tych dniach wniesioną będzie do komitetu dróg żelaznych dla zamieszczenia w sieć tych linii, które jeszcze w tym roku mają być oddane.“

Bank und Handels Ztg. pisze, że ponieważ wkrótce już rządy niemiecki i moskiewski wydać mają koncesję na budowę drogi żelaznej z Gdańska przez Mławę do Warszawy, w tej chwili właśnie robią się starania o zebranie potrzebnego kapitału i starania te są już na tym punkcie, że można się spodziewać pomyślnego rezultatu.

Zwracamy uwagę na poniższe sprawozdanie z czynności Towarzystwa kredytowego w Kongresówce. Wskazuje ono najlepiej upadek większych posiadłości miejskich:

Towarzystwo kredytowe w królestwie Polskiem z czynności swoich w drugiem półroczu roku 1871 podaje następujące szczegóły: Na 6.393 majątkach rządowych i prywatnych ubezpieczonych jest wierzytelności na 75,405.878 rs., z tego z 1ej serji roku 1869 (4 i 5 pr.) 35,658.550. Listów zastawnych było w obiegu na rs. 55,129.460 Z rat i innych należności powinno było wpłynąć rubli 4,393,222; zaległo do dnia 1 stycznia 1872 roku rs. 1,718.145. Dóbr na sprzedaż wystawiono 1039; sprzedano 23, kwalifikuje się do sprzedaży 253, zwolniono 763. Towarzystwo miało wypłacić za wylosowane listy zastawne i kupony rs. 3,711.307; wypłaciło rs. 2,500.713, ma do wypłacenia rubli 1,210.594. Własność Towarzystwa w funduszu zapasowym wynosi rs. 3,359.485.

Spisek, bunt, polski zamach na życie księcia Bismarka, okazały się bąkiem! Komedję tę odegrał wielki kanclerz wielkiego państwa dla potwierdzenia słów swych kłamliwych z dnia 9. bm Nawet już same gazety niemieckie zaczynają wysnuwać, że Polacy najmniejszej styczności nie mieli z sławnym skrytobójcą. Jest on Niemcem, Niemcem czystej krwi, synem dowolnym jakiegoś arystokraty i arystokratki niemieckiej, i ani słowa nie umie po polsku. Nazywa się Emil Westerwell. Cała ta historja wygląda tak komicznie, w tak pięknem świetle przedstawia sposoby jakich książę Bismark względem nas się chwyta — że powinniśmy być z niej kontenci.

A powiedział też ks. Bismark w owej sławnej mowie jeszcze i to: „Chciałem tylko sprostować, że nie oskarżałem ludu polskiego o nieprzyjaźne usposobienie, bo do tego nic mam najmniejszej podstawy. Lud czuje wdzięczność i uznanie dla ojcowskiego i przychylnego mu rządu. Oskarżałem tylko szlachtę polską i duchowieństwo, które jej pomaga.“

Otóż słowa te do żywego dotknęły Poznańczyków, i pan Szymański, redaktor *Orędownika* zwołał wiec do Poznania, aby chłopi nasi i mieszczanie, wolnie i swobodnie, pod okiem komisarzy niemieckiej policji, sami powiedzieli, do jakiego stopnia pochlebił im kanclerz. Nie doszedł nas *Orędownik*, więc sprawozdania o tym wiecu nie możemy podać według tego pisma, a czynimy to według *Kurjera Pozn.*:

„Wiec wczorajszy, zwołany przez pana dr. Szymańskiego, redaktora *Orędownika*, dowiódł nam ponownie, jak patrjotycznie lud nasz jest usposobiony. Pomimo, że oba tutejsze dzienniki, będące wyrazem inteligencji, czyli, jak książę Bismark nazywa, „szlachty polskiej“ oświadczyły się przeciw praktyczności proponowanego zgromadzenia, kilka tysięcy wieśniaków ze wszystkich wsi okolicznych i rzemieślników, zebrało się wczoraj w hotelu Saskim, którego sala, przedsionki, wschody, a nawet dziedziniec nabite były tłumem, jedną ożywionym myślą: zaprotestowania przeciw słowom pana kanclerza, jakoby nasi posłowie nie byli reprezentantami całego narodu. Pan dr. Szymański z wielkim taktem, jasno i dobitnie przedstawił rzecz swą zebranym, i jemu głównie zawdzięczyć należy, że w zgromadzeniu tak niezwykle licznem zachowaną została powaga i wzorowy porządek. Po odczytaniu rezolucji i adresu do posłów, przyjęto oba dokumenty jednogłośnie i przystąpiono natychmiast do podpisów. Powtarzamy raz jeszcze, że wczorajszy wiec wywrzeć musiał na każdym Polaku podniosłe i głębokie wrażenie, świadczył bowiem o rozbudzeniu ducha narodowego i zdrowym instynkcie naszego ludu.“

Doprawdy, dawno czas, aby pp. Bismarki i Katkowy dali pokój szlachcie polskiej. Szlachty tej już nie ma; jest tylko garstka niedobitków. Szlachta wyginęła w siedmioletniej wojnie za Kazimierza, w konfederacji barskiej, w wojnie kościuszkowskiej, napoleońskich i 1831 roku, w więzieniach, pod knutem, na Syberji, — i rezultat był taki, że na 2.000 przeszło rozstrzelanych i szubienic w roku 1863—64. może zaledwie 200 należało do szlachty. Zresztą, chcielibyśmy wiedzieć kto rządzi i prowadzi rzecz w Moskwie i Niemczech; czy może mużyki i gbury? Rządzi i prowadzi rzecz inteligencja, taksamo jak u nas, a co do zamiłowania w feudalnych starożytnościach, to dość wskazać na wielmożnych i baronów, chociażby z Meklemburga, aby dowieść, że postępowanie szlachty naszej z ludźmi warstw, że tak powiemy, niższych w hierarchii towarzyskiej, w ogóle daleko jest więcej ludzkie i chrześciańskie, aniżeli w Moskwie i Niemczech.

Okręg Notecki pamiątkę pierwszego rozbioru Polski chce obchodzić osobno od Niemców nad Wisłą przebywających, przez założenie w Bydgoszczy niemieckiej szkoły przemysłowej. Jest to przykład wzięty od nas Polaków, dających składki na podniesienie oświaty ludowej. Niespodziewając się, aby składki niemieckie w okręgu wystarczyły na założenie tej szkoły, Niemcy tamtejsi już zawczasu apelują do patrjotycznego serca swego Wilhelma.

W sprawie oświaty ludu.

Pierwsze walne posiedzenie Tow. ośw. ludu w Poznaniu zagaił p. sędzia Łyskowski następującą przemową:

Panowie!

„W każdem sercu, w każdem sumieniu polskiem odbija się smutnem tętnem rocznica rozbioru Polski. Nie chcę opowiadać cośmy przez te 100 lat wycierpieli i przeżyli, przecież, jakiekolwiek były winy i uchybienia któreśmy popełnili, to jednak żyjemy i z dumą dodać należy, żyjemy z honorem! Naród, całość jego, okazała się prawą, szlachetną, wytrwałą przy sztandarze narodowym, pełnym chwały ale też pełnym i ofiarności. Młot ten stuletni nie rozbił nas, panowie, ale skuł nas w spiż nierozbity! Prysły dawne szkodliwe marzenia, przyszliśmy do przekonania żeśmy sami na świecie i prócz Boga innego nie mamy sprzymierzeńca!

Świadomość tego jest dla nas wielkiej doniosłości. Przyszliśmy do równowagi, której brak był źródłem naszych niepowodzeń. Potrafiliśmy się ustrzedz owych głośnych i hałaśliwych demonstracji, które zdaje się przekazaliśmy w spuściźnie naszym nieprzyjaciołom. Prawda nie wymaga hałaśliwych demonstracji. Wchodzimy w drugi okres wiekowy z dojrzalszym umysłem i lżejszem sumieniem. Jakiekolwiek mogły być grzechy Ojców naszych, to zmyliśmy je tym ogromem miłości w łonach naszych zachowanej. Jeżeli lody sybiryjskie, brzęk kajdan, potoki łez matek i sierót nie wystarczyły nas ekspiację, to bezwstydne naigrawanie się z rozpiętej na krzyżu ofiary reszty dokona. (Brawo!)

Wchodzimy z lżejszem sumieniem w nową epokę i bez złości i nienawiści oddajemy mocarzom, co do nich należy. Ale panowie! biernie żyć nie możemy! Przyjmijmy stanowczo to wezwanie, do jakiego nas powołano jako rzekomych niedołęgów, mających służyć za mierzwę historyczną, przyjmijmy stanowczo wyzwanie na polu pracy i oszczędności, na którem to polu zbudujemy byt narodowi. (Brawo!)

Zacofani jesteśmy, panowie! zacofany jest naród cały, zacofany w swoich zbiorowych pracach, w swoich gromadnych wysileniach. Czując więc, że trzeba nam objawić ten żal nasz, postanowiliśmy zawiązać Towarzystwo. To więc dało, panowie, pierwszą myśl do Tow. Ośw. ludowej. Oświatę ludu szerzyć może każdy w swem kółku prywatnem. Ale panowie! to jest dług wiekowy, który spłacić możemy tylko skoncentrowanem wspólnem działaniem. Temu każdy przyklasnąć musi, a Bóg będzie nas wspierał w naszych usiłowaniach, panowie! Nie dosyć więc, że stworzyliśmy ideę szlachetną i potrzebną, ale potrzeba dać świadectwo światu, że potrafimy tę ideę w czyn przeprowadzić, nadać jej ciało. Panowie! spodziewam się, że wszyscy się do tego przyczynimy, aby nadać ciało tej idei. Do tej pracy zyskaliśmy współpracowniczki nieocenione, a temi są nasze zacne Polki. Panowie! to jest ta prawdziwa miłość ewangeliczna — ich rozum sięga tam, gdzie nasz ociężały umysł nie tak prędko zajść zdoła. Ich też usiłowaniom najwięcej zawdzięczyć należy powodzenie przedsięwziętego dzieła! (Liczne oklaski i zewsząd brawo!)

A więc do dzieła panowie, tem kończę prosząc o wybór przewodniczącego.

Dr. Niegolewski obrany przewodniczącym.

Redaktor *Dzien. Pozn.* p. Dobrowolski jako członek komisji tymczasowej referuje w jej imieniu, zdaje sprawę z przebiegu dotychczasowych robót. Z przemówienia jego dowiadujemy się, że przeszło 150 ustanowiono w w. ks. Poznańskiem delegatów, którzy mają obowiązek werbowania członków Towarzystwa, wielu z delegatów złożyło już raporta świadczące o wielkiem zainteresowaniu ludności sprawą podjętą. Oprócz okręgowych delegatów poustanawiane zostały **komitety niewiast polskich**, na czele których stanęła p. hr. Kwilecka. Komitety te zajmują się jedynie zbieraniem ofiar i składek nadzwyczajnych, bo wszelkie opłaty regularnie odbierają okręgowi. Nadzwyczajnych datków w pierwszej chwili złożono już 3000 talarów. Wiadomość podana przez referenta o postanowieniu ks. arcybiskupa aby duchowni nie brali udziału w towarzystwie, przyjętą została przez zgromadzonych oznakami silnego niezadowolnienia.

Z dalszego przebiegu obrad podajemy następujące tylko szczegóły: Były nauczyciel Krajewicz postawił wniosek:

„Zarząd Towarzystwa oświaty ludowej zechce wyznaczyć komisję, któraby opiekowała się kształceniem nauczycieli naszych za pomocą podręczników i dzieł pedagogicznych, opracowanych na ustawach komisji edukacyjnej; nadto radziła nad tem, aby rodzice wynagradzali krzywdę, którą im dzisiaj wyrządza szkoła, nauką prywatną.“

Zgromadzenie na wniosek przewodniczącego dla oddania czci duchowieństwu z powodu nadesłanego telegramu od ks. Tarnowskiego z Ostrowa, który 40 członków zyskał dla Towarzystwa, powstaje z okrzykiem: „Cześć duchowieństwu.“

Chociszewski oświadcza: Panowie! Historyczne urzędowe data wykazują różne liczne stowarzyszenia czeskie i proszę, aby z temi towarzystwami zawiązano stosunki, bo to będzie uznaniem pracy naszego pobratymczego narodu i wywoła sympatje dla nas. Stawiam więc wniosek: „Zważywszy, że Czesi osiągnęli na polu oświaty ludowej skutki zadziwiające, poleca się dyrekcji zawiązać stosunki urzędowe z Towarzystwami podobnemi w Czechach, celem poczynienia możli-

---

mu też, kto lubi piękne krajobrazy, a chciwy jest wrażeń, jakie one sprawiają, radzimy jechać do Szczawnicy sześciomilową drogą z Nowego Sącza wzdłuż doliny bystrego Dunajca. Jest ona mniej wygodną od drogi przez Myślenice i Nowy Targ, niema tak obszernych na całe Tatry widoków jak z Lubonia, wszakże widoki nad Dunajcem są wdzięczniejsze, zieleńsze i więcej malownicze.

Krościenko jest jakby stolicą tej okolicy. Położone u stóp Pionin, na lewym brzegu rzeki, różni się od górskich wsi tem chyba, że ma rynek, kościół blachą obijany, i więcej karczem. Mieszczanie Krościenka nie noszą kapot miejskich, ale ubierają się jak tutejsi górale. Domy ich są kurne, lecz czyste i dobrze utrzymane. Naprzeciw miasteczka za Dunajcem w górze są źródła mineralne tegoż samego składu co w Szczawnicy, mówią nawet, że są od tamtych mocniejsze. Gdyby wybudowano przy nich mieszkania dla gości, urządzono łazienki, przybyłby krajowi nowy zakład wód leczniczych. Dzisiaj wodą ze źródła krościeńskiego leczą się tylko biedacy, co się w Szczawnicy pomieścić nie mogą.

Ćwierć mili za Krościenkiem, pod skałą, jest przeprawa na promie przez Dunajec dla gości, jadących do Szczawnicy. Częste powodzie utrudniają przeprawę, a nawet czasami robią ją niepodobną. Ażeby zaradzić tej niedogodności i ustalić komunikację ze Szczawnicą, po wieloletnich staraniach rozpoczęto wreszcie w r. z. z ramienia Wydziału krajowego budowę drewnianego mostu. Niespodziewając się spotkać kogo ze znajomych, doznałem miłej niespodzianki w spotkaniu znajomego mi z Paryża inżyniera, pana W. Z., zajętego budową mostu. Spodziewa się on, że most w tym jeszcze roku ukończonym zostanie, jeżeli powodzie mniej będą pustoszące i gwałtowne od tych, które od wiosny cztery już razy ponadrywały brzegi.

Od prawego brzegu Dunajca, u stóp Pionin ciągnąca się wązka dolina na lewo, jest posadą Szczawnicy. Część jej dolną, położoną nad samą rzeką, pomijają podróżni, a udają się o ćwierć milki dalej w głąb doliny Grajcarka do Miodziusia albo do Wierzchniej Szczawnicy, gdzie są zakłady kąpielowe.

O zachodzie słońca przyjechaliśmy do Miodziusia, i ulokowaliśmy się w gospodzie Warszawskiej, naprzeciwko której orkiestra zdrojowa przygrywała wesołe walce i polki spacerującym gościom.

wych zmian w ustawach Towarzystwa oświaty ludowej, aby większy wpływ też stowarzyszenie wywierać mogło."

P. Sewera (Czech — mówi po czesku.) Panowie! Dwieście lat nie zdołało wyziębić u nas ducha narodowego, gdyż iskra świętej miłości narodu tlała w popiele cudzoziemczyzny, aż nakoniec rozgorzała silnym płomieniem, który dziś ogrzewa swem ciepłem cały naród czeski. Co tę iskrę w płomień roztliło? Oto oświata, panowie! oświata wytrwała! Ta oświata postawiła nasz naród na niniejszym stopniu i ona doprowadzi nas także do wolności! (oklaski.) Cieszę się tedy niepomiernie, bracia Polacy, że do tego świętego dzieła rękę przykładacie, a że będą owoce prac waszych, tego mi dowodzi liczne zebranie najszlachetniejszych mężów waszego narodu.

Panowie! Jest to fakt niezaprzeczony, że naród nasz nie może być pokonanym już przez żadnego nieprzyjaciela. Nie mieczem, ale drogą najlegalniejszą: oświatą, wykształceniem wyrósł nas przytłumiany lud w naród samowiedny, który ma polityczny byt swój zabezpieczony. Na wszystkie zamachy przeciw nam skierowane, odpowiadamy jednomyślnością. W głębi naszej duszy mamy wyrytą zasadę, której niczem nie pozwolimy sobie wydrzeć: jeden za wszystkich a wszyscy za jednego. Raczej zginiemy z honorem, zanim ją opuścimy. Nie ustąpimy, nie damy się i zwyciężymy wreszcie. Zwarte szyki naszego narodu na widowni politycznej są żywą odpowiedzią dla naszych nieprzyjaciół, wyrytą w najnowszych dziejach naszego narodu.

Panowie! Skoro spojrzę około siebie na grono szlachetnych mężów bohaterskiego narodu polskiego, serce mi rośnie i weseli się. Jako Czech i brat wasz przynoszę Wam pozdrowienie od brzegów Wełtawy, a wy przyjęliście moje pozdrowienie z braterskiem uczuciem. Dałem wam serce moje, a wyście mi oddali wasze. Naród polski kocha jeszcze naród czeski, a ten fakt wzajemności polsko-czeskiej będzie błogim dla narodu naszego i wzmocni go w ciężkim boju. My jak i wy walczymy oświatą, szczęść wam Boże do zwycięztwa: Na zdar! (Liczne oklaski.)

Przewodniczący. Proszę szanowne zgromadzenie o powstanie z miejsc na tak serdeczne i wzniosłe słowa p. Sewery.

W dyskusji nad ochronkami i bibliotekami przyjmują między innemi udział ks. Niedzieliński i ks. Zingler, który mowę swą rozpoczął od oświadczenia, że duchowieństwo żyło zawsze z narodem a naród z duchowieństwem, co zgromadzenie przyjmuje rzęsistemi oklaskami.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, który podaliśmy w niedzielnym numerze *Gazety*, przewodniczący dr. Niegolewski na zakończenie przemawia do zgromadzonych jak następuje:

„Panowie! Dziękuję wam w imieniu komisji tymczasowej za wspaniałe i godne zachowanie, co najlepiej świadczy o ważności sprawy samej i jej świętości, a zarazem nowym i wspaniałym jest dowodem, że po stu latach ciężkiej próby, naród pojął, gdzie mu szukać należy zbawienia. Dalej przekonaliście dzisiaj, że wszyscy przejęci jesteśmy ideą jedności i miłości ojczyzny naszej, tej ojczyzny, której potęga tak wielką była, iż z dumą spoglądamy na naszą przeszłość, bo wiemy, że przed naszymi królami obcy królowie, a nawet cesarz niemiecki przez swoich posłów klęcząc, błagali o pomoc i ratunek. Ta wielkość wróci nam, skoro my wstępując w próg drugiego stulecia, uświęcamy naszą walkę usiłowaniami ku uszlachetnieniu i podniesieniu ludu naszego, ku obałamuceniu którego wrogowie kusili się wiek cały. Jako zadatek wdzięczności dla ludu, wszyscy ci, którzy o obowiązkach swych dla ojczyzny są przeświadczeni, wytężają dziś siły i starania na to, by myśl zdrową w umysłach i sercach jego rozprzestrzenić. I rozpoczynamy walkę naszą nie mieczem, ale, jak to pobratymiec nasz, Czech, powiedział: Nauką i oświatą, a na jej drodze jesteśmy niezwyciężeni, bo święta sprawa jest celem naszym. A któżby śmiał w dzisiejszym wieku stawiać opór rozwojowi i cywilizacji?! Sam wstyd i hańba, jakąby wtenczas wróg się okrył, już go złamie, i tylko barbarzyniec o czemś podobnem pomyśleć może. Jak każdy z zebranych tutaj, tak i cały naród jest przeświadczony, że nie ma siły, którąby się prędowi cywilizacji oprzeć mogła. Godne dzisiejsze wasze wystąpienie i to, że tak powiem, namaszczenie waszych obrad, uświęcając niespożytą naszą miłość ojczyzny, zadokumentowało na wieczne czasy przejęcie się i poczucie naszych obowiązków. Jednym z najszczęśliwszych dni życia mego nazywam dzień dzisiejszy, dzień, w którym obdarzyliście mnie zaszczytem, powołując na przewodniczącego waszym obradom. Dzięki wam serdeczne składam za ułatwienie mi tak szczytnego zadania. Teraz zwracam się do was reprezentanci ziem tak polskich jak i pobratymców naszych, Słowian. Was, panowie z ziem pruskich, łączą z nami nietylko wspólne losy, ale i wspólna walka, którą oddawna razem prowadzimy a której Wy przedewszystkiem nadajecie ciepło i wytrwałość. Ale czyż nam wszystkim serce mocniej nie uderzyło, gdyśmy ujrzeli wśród nas reprezentanta Szląska, już od wieków od wspólnej naszej ojczyzny odłączonego i nie biorącego udziału w walce stuletniej? Teraz i Wy uznaliście, że co Bóg złączył, tego ani wieki, ani żadna siła ludzka nie rozłączy, że jak byliście tak jesteście i będziecie Polakami na wiek wieków porówno z nami. Co więcej, wy dzisiaj wyciągając bratnią dłoń ku nam, pokrzepiacie nas w nadziejach i zarazem przekonywacie, iż wyroków Bożych oczekiwać możemy ze spokojem. A teraz do ciebie, reprezentancie narodu czeskiego, Czechu, który na odgłos zebrania naszego przybyłeś, by uroczystość naszę tem więcej podnieść i w imieniu pobratymczego ludu hołd oddać przewodniczącej idei: Oświaty i nauki! Ideę tę, że nie mieczem lecz oświatą walczyć należy, naród Twój do wzniosłych doprowadził rezultatów, których i nam przyszłość nie odmówi. Wróciwszy do ojczystej zagrody, zechciej ziomkom Twoim oświadczyć, iż uznajemy ich prace i trudy i że oni dali nam przykład, jak naród powinien o prawa swe walczyć przeciw sile materjalnej. Dziękuję w końcu całemu Zgromadzeniu i żegnam je z tem przekonaniem, że jak ja tak i Wy wyniesiecie ztąd przeświadczenie, iż naród nasz o przyszłości nie powinien rozpaczać. Znów zajaśnieje świetność nie mniejsza od tej, kiedy królowie i cesarze na klęczkach błagali o naszę pomoc!" (Długie oklaski.)

Wybrany zarząd poznańskiego Towarzystwa oświaty ludowej powołał na prezesa majora Leona Smitkowskiego, wice-prezesa Bolesława Ponińskiego, sekretarza dr. Łubińskiego, zastępcą Tułodzieckiego.

Gazeta Toruńska ogłasza liczne składki, z jakiemi spieszą mieszkańcy Prus Zachodnich. Do komitetu w ciągu dwóch dni nadesłano kilkaset talarów, bo też i członkowie komitetu zrozumieli dokładnie swe stanowisko, a wzywając innych do ofiarności najprzód sami wniesionemi datkami dali jej dowody.

Na niedzielnem posiedzeniu kasyna mieszczańskiego we Lwowie p. Jolles stawiał wniosek aby na rzecz funduszu szkół ludowych powiększyć o trzecią część opłaty od bilardów. Pan Blauth: aby nałożyć ten podatek na wszystkich członków, ustanawiając, aby każdy przy płaceniu wkładki był obowiązany miesięcznie płacić 10 cnt. na oświatę ludową. Wniosek p. Bl. został przyjętym a tym sposobem fundusz szkół ludowych zyska przeszło 750 złr.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W sobotę z rana zmarł nagle Włodzimierz Dulemba, były radca sądu krajowego a od lat 10 notarjusz lwowski, mąż dla prawości swego charakteru powszechnie poważany. Pogrzeb odbył się wczoraj przy bardzo licznym orszaku pogrzebowym.

W ogóle w ostatnich dniach było bardzo wiele przypadków śmierci paraliżem tkniętych. Przypisują to bardzo suchemu powietrzu przy mroźnym wietrze sybirskim.

W dziennikach wiedeńskich umieszczona była mowa Kurandy w Wydziale konstytucyjnym, w której uderzył fanatycznie na Polaków, z powodu barbarzyńskiego postąpienia sobie władz szpitalnych lwowskich w sprawie z żydówką brzemienną, która nie przyjęta do szpitalu, skończyła życie na ulicy, porodziwszy dziecię.

Wiadomość tę zmyślił *Dziennik Polski*. Gdy mu teraz korespondent lwowski *Czasu* to wytknął i wiadomość tę sprostował, *Dziennik Polski* zamiast odwołać zmyśloną wiadomość, w drwiny rzecz całą obraca. Również gorszy się to zacne pismo, iż przestrzegliśmy ziomków przed indywiduum, które za zapłatą, braną od oszustów sprowadzało lekkomyślnych do gry ruletowej i nie odstąpiło od tego haniebnego rzemiosła, chociaż Zarząd Opieki Narodowej upomniał go uroczyście, a potem, gdy to nieskutkowało, wyrzekł się opieki nad nim.

Wczoraj odbywało się walne Zgromadzenie członków Towarzystwa kasynowego mieszczańskiego. Pokazała się przy tej sposobności scysja w łonie Towarzystwa. Około 50 tak zwanych mieszczan i trzech doktorów praw podało wniosek, który do rozbicia Towarzystwa prowadzi. Żądają zmiany statutów tak, ażeby w Wydziale była zawsze większość tak zwanych mieszczan, i mieszczanin zawsze prezesem. Żądają również, ażeby przyszły złożony Wydział wszystkich członków rebalotował. Zainterpelowano wnioskodawców o określenie, kto jest mieszczaninem. Jeden z członków wnosił, ażeby cały wniosek z podpisami ogłosić dziennikami, aby wszyscy członkowie kasyna o nim dowiedzieć się mogli, i przybyć na następne posiedzenie. Do uchwał żadnych w tej sprawie nie przyszło. Rzecz będzie dalej rozbieraną na drugiem posiedzeniu w następną niedzielę. Pierwej teraźniejszy Wydział nad nią się zastanowi i swe wnioski poczynić ma. W razie nieprzyjęcia tego wniosku, wnioskodawcy niektórzy grożą wystąpieniem. Na 600 członków kasyna, nie dałaby się uczuć ta secesja. Ale smutnem jest to rozdwojenie w Towarzystwie. Grozi ono bowiem rozdziałem średniowiecznym całej ludności tutejszej na tak zwanych mieszczan i na niemieszczan, tak zwaną intelligencję, z czego tylko wrogowie nań szydzić będą, jako z dowodu zacofania naszego kraju i miasta.

Zdaje się jednak, że ta cała rozterka się ułoży i wróci znowu zgoda do kasyna mieszczańskiego. Rzecz chodzić ma głównie o kilka osób, które nie według statutów i regulaminu się zachowywały, i wywołać tem miały niechęć.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował lekarza powiatowego w Czerniowcach dr. Karola Denarowskiego radcą rządowym i referentem krajowym dla służby zdrowia na Bukowinę.

Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 8. lutego br. najmiłościwiej zatwierdzić wybór Stefana hr. Zamojskiego właściciela dóbr w Wysocku na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjałami podatkowymi III. klasy dietarjuszów: Ignacego Troczyńskiego i Michała Grabskiego.

Wyszedł Nr. 4 *Świtu*. Treść: Kalejdoskop, obrazy z czasów i ludzi, przez Berlicza Sasa (c. d.); Nad zwłokami Brutusa, przez Stefana z Opatówka (wiersz); Goethe i Descartes, studjum przez A. Zgórskiego (c. d.); Radziwiłł w gościnie, przez J. J. Kraszewskiego (c. d.); Przegląd literacki (Echa nadwiślańskie Lenartowicza) przez S. Promyki przez Z. Przegląd muzyczny przez Prawdzica. Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ciąg dalszy** dokumentów w sprawie gminy Kordwanówki. (Odpis oryginalny.)

Wysoka Izbo Rady państwa we Wiedniu! „Aczkolwiek ustawa z dnia 25. maja 1868 roku pozwala każdemu, który lat 14 wieku ukończył, obrządek zmienić, jednakowoż nas, 258 szlachty, osiadłej w Kordwanówce, przewielebny konsystorz łac. lwowski, (jak w odpisie załączona odpowiedź na naszą prośbę brzmi) na łono kościoła łacińskiego przyjąć nie chciał. Niżej podpisana szlachta, wyłącznie wieś Kordwanówkę w powiecie buczackim zajmująca, udajemy się przeto do wysokiej Izby Rady państwa z pokorną prośbą wyjednania nam dowolnej zmiany obrządku na mocy ustawy z 25. maja 1868 r., motywując naszą prośbę o zmianę obrządku w następujący sposób: Przed kilku wiekami zaczęli królowie polscy nobilitować całe osady, które w wojnach z Turkami i Moskalami dały dowody poświęcenia w obronie ojczyzny, nie skąpiąc krwi i mienia. Tym sposobem w różnych okolicach Królestwa Polskiego, a mianowicie nad rzekami: Strypy, Dniestru, Bohu i Dniepru otrzymało przeszło pół miliona ludności całemi osadami indygenat szlachectwa. Ze ten klejnot szlachecki był nam drogi, dali nasi przodkowie dowody w konfederacji barskiej, ale rozbrojeni, uledz musieli przemocy. Rozćwiartowano nasz kraj w skutek wiarołomstwa krzyżackiego i zachłanności moskiewskiej. My z położenia szczęśliwsi, dostaliśmy się pod berło austrjackie. Cesarskie rządy szanowały nasze przywileje szlacheckie, nie dawaliśmy rekruta, nie odrabialiśmy pańszczyzny aż do roku 1848. Byliśmy tym średnim stanem między właścicielami większych posiadłości a włościanami, i chociaż obrz. gr. kat., Polakami czyli Lachami. Prąd wolności doleciał w roku 1848 do nas. Usamowolniono włościan, a nam odjęto przywileje, i kazano jeszcze opłacać za uwolnienie włościan podwójny podatek do dziś dnia.

Oprócz tego wystąpiła z podziemia jakaś partja ruska, z księży obrz. gr. złożona, narzucając się nam na obrońców, wybawicieli, obiecująca rozdać lasy, lany, pastwiska, cudzą własność stanowiące. Zaczęły u nas wychodzić różne pisma ruskie: *Zoria, Słowo, Pismo do Hromady.* Obałamucają nas, ogłupiają już w szkole językiem moskiewskim. Księża obrządku greckiego zaczęli nosić długie włosy, zaczęli wynosić się do Moskwy, a tu przygotowują drukami i kazaniami grunt do wrogiej nam szyzmy i Moskwy. A zamiast obiecywanych lasów i pastwisk dla nas, kupowali księża gr kat. wsie, wznoszą pałace, ale to wszystko za nasz ciężko zarobiony grosz, bo nas zaczęli obdzierać za chrzest, ślub, pogrzeb, płaciliśmy dopokąd nie staliśmy się żebrakami. Nadarmo wnosił poseł Kowbasiuk z Kołomyjskiego na sejmie we Lwowie o powstrzymaniu zdzierstwa przez księży gr. kat., na nas dokonywanego.

Miarka cierpliwości przebrała się. Uciekamy od księży gr. kat., nie chcemy ich znać, bo nie chcemy znać ich szyzmatyckich zachcianek, i oświadczyliśmy przy komisji przez ks. kanonika Szwedzickiego, dziekana Kuryłowicza i dziekana Borysiekiwicza, księży obrządku gr. u nas w Kordwanówce w celu zatrzymania nas przy obrz. gr. odbytej w dniu 8. lutego 1872 roku, że mogą księża sprowadzić armaty, całą wieś zburzyć, a nas wystrzelać, ale nie potrafią nas, szlachtę Polski, w objęcia szyzmy i Moskwy zaprowadzić.

Z naszych przywilejów, przez królów polskich nam nadanych, straciliśmy wszystkie, rekruta dajemy, a podatek za uwolnienie włościan płacimy, ale nie straciliśmy miłości ojczyzny, którem to uczuciem do pół miliona naszych zaściankowych braci ożywionych, za przykładem naszym obrządek zmieni, aby ujść zdzierstwa księży obrządku gr. k. i zaprowadzenia nas tam, gdzie księża gr. wzdychają.

Tam bowiem, w Moskwie, naszych braci szlachty całemi wsiami zabierają siłą i w stepy azjatyckie przesiedlają, a to na jedno doniesienie popa: że szlachta zbuntowała się i niechce przyjąć prawosławia. Chociaż prawdziwy powód niechęci szlachty naszej do popa, było wygórowane zdzierstwo.

Nie chcemy księży gr. kat. Nie chcemy szyzmy i Moskwy. Zatem udajemy się pod opiekę wysokiej Izby Rady państwa, ażeby nas od wrogich następstw uchronić raczyła i pod berłem naszego najmiłościwszego cesarza, tegoż obrządek wyznawać nam wyjednać raczyła.

Na prośbę naszą do konsystorza łac. otrzymaliśmy odmowną a niewłaściwą odpowiedź, wszak niema dowodu, byśmy tak ważny krok, stanowiący przyszłość wnuków naszych, byśmy go z namowy nierozsądnej i poduszczań (jak brzmi w odpowiedzi) popełnili, dlatego prośbę do ojca św. przez wysokie namiestnictwo lwowskie równocześnie posłaliśmy.

Następuje sto ośmdziesiąt ośm podpisów.
Kordwanówka d. 14. lutego 1872."

— **Michał Jazłów,** c. k. geometr powiatowej komisji szacunkowej w Kamionce Strumiłowej, został dekretem wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 10 października 1871, l. 25.880, w tym samym charakterze do powiatowej komisji szacunkowej w Śniatynie od 1. maja 1872 przeniesionym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 15. do 22. lutego 1872.

W skutek nizkiego ażja wywóz ustał zupełnie, jak w ogóle rzetelny obrót towarowy ustąpił przed powszechną namiętnością gry giełdowej. Dobra sucha pszenica, jak równie najprzedniejsza koniczyna znachodzą odbyt, gdy przeciwnie na średnie gatunki przy wielkim zapasie wcale nie ma pokupu.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 10 zł. do $10^3/_4$ zł., czelna żółta lub czerwona $9^3/_4$ do $10^1/_4$ zł., biała dobra sucha $9^3/_4$ zł. — 10 zł., żółta dobra sucha $9^1/_4$ — $9^3/_4$ zł., ordynaryjną lub wilgotną ofiarują po $8^1/_4$ — 9 zł.

Żyto 160 f. czelne suche 7 — 7.30 zł., średnie lub wilgotne $6^1/_4$ — $6^3/_4$ zł.

Jęczmień 140 f. dla browarów 6 zł., średni 5.40 — 5.80 zł.

Owies 100 f. 3.60 — 3.75 zł.

Hreczka 140 f. 6.50 — 6.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 8.75 do $9^1/_4$ zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. tegoroczna przednia 57 — 62 zł., tegoroczna średnia 50 do 54 zł., ordynaryjna 45 — 48 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 14 zł. — $14^1/_4$ zł.

Lnianka 150 f. $11^1/_4$—$11^1/_2$ zł.

Nasienie konop. 120 f. 4.90—$5^1/_4$ zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa $21^1/_4$ — $21^1/_2$ zł., z umową na lato $22^1/_4$ zł. do $22^1/_2$ zł.

Sprawozdanie Towarzystwa gospodarskiego (C. d.) II. Subwencja na cele chowu bydła rogatego. Fundusze: a) pozostałość 1870 roku 11.144 złr. 80 c., b) subwencja na 1871 r. 7200 złr.; razem 18.344 złr. 80 c.

a) Premjowanie odbyło się w Żurawnie, Czortkowie i Tarnopolu;

b) kupno i najem buhajów. Zaraz po odbyciu III R. O. przystąpił komitet do załatwienia tej ważnej sprawy, i na posiedzeniu w dniu 23. lutego uchwalił: zakupić bezzwłocznie w kraju buhaje za 5000 złr. i zakupno tychże porucz yć profesorowi chowu bydła p. Pańkowskiemu. Równocześnie wezwano oddziały do nadsyłania oświadczeń, jakiej rasy i maści buhaje mieć pragną.

Zakupiono na razie 12 sztuk, i te stosownie rozdzielono.

Gdy jednak równocześnie okazało się dalsze zakupno w kraju niemożebnem — raz dlatego że sztuki co lepsze już wykupione zostały, a powtóre, że ceny podskoczyły do wysokości zbyt wygórowanej, uchwalono na radzie dnia 24. marca: przystąpić do zakupna buhajów za granicą za sumę 3000 złr., do czego następnie przydano jeszcze 1000 złr., razem 4000 złr.

Prof. Pańkowski, udał się w podróż powtórnie i zakupił 13 buhajów.

Prócz tego zakupiono 4 w drodze korespondencji, a 2 za pośrednictwem oddziałów, tak iż suma ogólna zakupionych w r. 1871 buhajów wynosiła 31; mianowicie: holendrów 15, szwajcarów 9, szwyców 2, ayrshirów 4, rasy krajowej 1.

Wliczywszy do tego 34 stacje buhajów z lat poprzednich, wynosiłaby liczba ogólna stacji buhajów rządowych 65.

Gdy jednak jeden buhaj z zakupna z roku 1871 padł w Dublanach na zapalenie płuc, 3 sprzedane zostały, a za jednego nieodebranego zwrócono pieniądze, okazuje się, iż liczba własnych stacji buhajów jest obecnie 60, rozlokowanych w sposób następujący: w oddziale bóbreckim stacji 2, w brodzkim 3, w brzeżańskim 3, w buczackim 5, w horodeńskim 2, w husiatyńskim 3, w jarosławskim 4, w kamioneckim 4, we lwowskim 8, w przemyskim 4, w rawskim 2, w rudeńskim 6, w samborskim 4, w sanockim 2, w sokalskim 1, w stanisławowskim 1, w tarnopolskim 1, w złoczowskim 2, w żurawieńskim 3.

W liczbie tych znajduje się: holendrów 29, szwajcarów 16, szwyców 2, ayrshirów 8, rasy krajowej lub podolsko-besarabskiej 5.

Wysłano jeszcze trzeci raz p. Pańkowskiego w miesiącu wrześniu za zakupnem buhajów na wystawę rolniczo-przemysłową w Białej; atoli z powodu powszechnej w tamtych stronach zarazy księgosuszu wystawa i targ na bydło do skutku przyjść nie mogły, i p. Pańkowski powrócił z podróży swej bez skutku.

Oprócz własnych stacji buhajów posiada Towarzystwo jeszcze pięć stacji za najem, i to cztery w oddziale rudeńskim (w Dolinach, Mokrzanach, Chorośnicy i Szeperowcach), a jednę w oddziale bóbreckim (w Dźwinogrodzie); każda z nich subwencjonowana jest kwotą 50 złr.

(D. n.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

Ostatnie wiadomości.

Przegrała nasza delegacja kampanię o nowelę, a przegrała przez swą chwiejność, przez swe paktowania w tej sprawie z wiernokonstytucyjnymi, przegrała z powodu uchwały koła delegacji, w tej sprawie mającej ułatwić uchwalenie nowelli wiernokonstytucyjnym, a jednak delegację zasłonić przed krajem, którą to uchwałą głównie zniewolono Dalmatyńców do odstępstwa. Teraz znowu w nową matnię wikła się delegacja, znowu zbliżywszy się do ministrów i łudząc się jakiemiś nadziejami, iż przecie chociaż elaborat podkomitetu uzyska dla kraju, z niektóremi zmianami na lepsze. I tak dalej i dalej aż do odroczenia sessji Rady państwa postępować będzie chwiejnie delegacja, poczem nastąpi rozwiązanie sejmu i wybory bezpośrednie do Rady państwa w myśl uchwalonej nowelli. I tak obawa, aby sejmu nie rozwiązywano, skłoniła delegację do tak chwiejnego postępowania, doprowadziła do nowelli. A rezultat będzie teraz gorszy, niż gdyby sejm rozwiązano zaraz po niewejściu delegacji do Rady państwa, i nowe wybory do Rady państwa, i nowe wybory do sejmu rozpisano.

Z Poznańskiego dowiadujemy się, że z pensjonatu ks. Koźmiana, gdzie wychowywali się dzieci najbogatszych obywateli, już prawie nic nie pozostało. Po fatalnej awanturze ks. Koźmiana w Homburgu, i po osadzeniu go na rekolekcjach w Śremie, rodzice poodbierali swe dzieci z pensjonatu. Tak zakończył akcję swą naczelnik ultramontańskiego stronnictwa w Poznańskiem, prawa ręka ks. Ledóchowskiego, najostrzejszy karciciel duchowieństwa niższego za najmniejsze, często urojone przekroczenie, np. gdy który z księży poszedł do teatru.

Telegramy Gazety Narodowej.

Poznań d. 26. lutego. Redaktor tutejszej „Ost dt. Zeitung" otrzymał od Bismarka list, w którym kanclerz Niemiec dziękuje za adres zaufania od poznańskiego zgromadzenia ludowego (złożonego z Niemców Tusneldy i Mojżesza), i podnosi, że obowiązkiem rządu jest: występywać przeciw nieprawnym zapędom polskiego stronnictwa w Poznaniu i wymódz uszanowanie dla ustaw, pod których ochroną ludność tak polska jak niemiecka używa bezpieczeństwa i rozwoju, jakiego nigdy nie znała przed rozbiorem, dopóki nie stała się pruską. (Wiadomo, że za takie akta bezpieczeństwa i rozwoju, jakich wielu od Frydryka II dopuszczają się Prusacy w Poznańskiem, w kodeksach karnych całego świata cywilizowanego i pogańskiego stoi szubienica).

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 m. 7 wieczór
" " " 3 " 30 rano.
" do Czerniowiec " 8 " 32 rano.
" " " 12 " 20 w nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " " 11 " 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m 37 rano.
" " " 11 " — wieczór
z Czerniowiec " " 7 " — wieczór
" " " 2 " 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa " " 7 " 24 wieczór
" " " 2 " 50 w nocy

Podzamcze.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej
(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" 12 " 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
" " 2 " 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 24. lutego 1872
godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 138.00. Węgierskie kredyt. 170.00. Anglo-austr. 364.00. Unonsbank 313.00. Kolei Karola Lud. 262.00. Kolej siedmiogr. 193.00. Kolei połudn. 210.20. Kolej Alfölda 187.50. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg.Nordost. 169.50. Kolei północnej 227.50. Kolei Rudolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 152.50. Indemnizacje galicyjskie 75.20. Losy z roku 1864 147.50. Usposobienie: mocne.

Od Administracji.

Szanowni prenumeratorowie miejscowi, którzyby sobie życzyli, aby im „Gazetę Narodową" za miernem wynagrodzeniem do pomieszkania przynoszono, zechcą się w tym względzie umówić w Administracji.

Członek, który się dotąd roznoszeniem gazet trudnił, zachorował, a przyjęty w jego miejsce, nie wie, gdzie mieszkają ci pp. abonenci, którym gazetę roznosić ma.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 lutego	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	262 00	263 00
" Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 5
Banku hip. gal. z wpł. 60%	16[illegible] 50	167 50
" krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zl.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 20
Gal. zakł. kred. włośc.	91 50	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 26	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	5 40
Dukat cesarski	5 33	5 41
Napoleondor	8 96	9 05
Pół imperjał rosyjski	9 05	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebr	111 75	113 00
Wiedeń d. 23 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%,	62 20	62 30
" " " srebrem	70 80	70 90
Pożyczka ost. z r. 1869	311 0	312 0

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 [illegible]
" " " 1860	103 00	103 25
" " " 1864	147 75	148 50
" podatk. z r. 1864	119 50	120 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	76 00
" " bukow.	75 25	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	368 75	369 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	350 75	351 25
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjsk.	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	855 00	8[illegible]7 00
Vereinsbank	115 50	116 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 50	185 00
Karola Ludwika	266 50	267 00
Północna Ferdynanda	[illegible]07 00	[illegible]10 00
Franciszka Józefa	203 75	2[illegible]9 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 50	165 00
Rudolfa	171 25	171 50
Siedmiogrodzka	190 75	191 25
Staatsbahn	401 00	402 00
Południowa	213 00	213 25
Tramway wied.	246 25	246 75
Łupkowska	168 25	168 75
Węgierska północno wsch.	166 0	166 50
" wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 60	91 80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
" " " " 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
" " " 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
" w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 00	93 40
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
" " z r. 1867	100 10	101 30
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
" " " z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	93 25	93 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda półnoen. m. k.	91 50	92 00
" " w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	19[illegible] 00
" Rudolfa	14 50	16 50
" Stanisławowskie	24 00	26 00
" Keglevich	14 00	19 00
" hr. Palfy	27 00	29 05
" ks. Salm	41 75	42 50
" hr. St. Genois	31 50	32 50
" ks Windischgrätz.	23 00	25 00
" Waldstein	21 00	22 00
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	84 40	84 50
Paryż 100 frank.	44 40	44 40
Londyn 10 ft. szter.	113 60	113 77
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	95 40	95 5[illegible]

Podziękowanie.

W najniebezpieczniejszej chwili przedpołogowej, zwątpiwszy zupełnie o uratowaniu dziecka a zatrwożony niebezpieczeństwem grożącem życiu żony, wezwałem lekarzy pp. **Tomanka** i **Kosińskiego.** Użycie instrumentów okazało się niezbędne. Operację robił p. Tomanek i Jego to zręczności nadzwyczajnej a pomocy p. Kosińskiego zawdzięczając uratowanie żony i dziecięcia, składam Im najserdeczniejsze podziękowanie.

Lwów 26. lutego 1872.

Adolf Berger, szynkarz.

1495 1—1

Wzywam

p. **J. T.** ze Sop..., ażeby mi należytość bezzwłocznie nadesłał, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszonym, jego piękną wdzięczność publicznie ogłosić.

Lwów. 22. lutego 1872. **F. P.**

1486 1—1 ulica Piekarska Nr. 6.

Lokal

1—1

składający się z 11 pokoi na pierwszem piętrze, nad kawiarnią wiedeńską, przy placu św. Ducha, jest do najęcia od marca b. r.

KAMERDYNER,

młody trzydzieści lat liczący, obeznany dokładnie z wszelkiemi domowemi interesami, przebywał i zagranicą, mogący się wykazać dobremi dokumentami, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1487 1—1

Profesor von Orlice

powinno być hasłem każdego!

Dziś wygrałem za pomocą instrukcji gry

profesora R. v. Orlice

Berlin, Wilhelmstrasse 5

jedno terno

w znacznej kwocie.

W... koło Berna.

Anton Hübner, pensjonista.

Upraszam, jak powyżej powiedziano, by się każdy do **profesora R. v. Orlice w Berlinie** udawał, który swych instrukcji za małem ogólnem wynagrodzeniem po 1 resp. po 2 złr. udziela. Na zapytywania daje się poprzód **bezpłatna** odpowiedź.

1494 1—1 *Powyższy.*

MAJĄTEK ZIEMSKI

w powiecie Przemyskim, 3 mile od Przemyśla, przy Przemysko-Dukielskim gościńcu ces. w równinie nad Sanem położony, fizycznie na 2 części podzielić się dający, zawierający 350 morgów gleby pszennej, 46 m. łąk, 875 m. lasu, z propinacją o 3 karczmach, młynem, tartakiem, cegielnią, z mieszkalnym domem i oficyną murowaną, ze wszelkiemi budynkami ekonomicznemi, jak w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania,

Mniejsza połowa ceny kupna może zostać przy gruncie. 1412 3—3

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela pod **A. D.** Borynicze, lub we Lwowie w kancelarji Adwokata **Dra. Józefa Sermaka.**

W Kołomyjskiem, stacja koleji Czerniowieckiej Śniatyn — Załucze w miejscu, jest

Folwark

o **1100** morgach skomasowanych w dobrej glebie, z budynkami w dobrym stanie do **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji dóbr Załucza, poczta w miejscu. 1417 4—4

Kasy ogniotrwałe

z fabryki 1264 10—12

F. Wertheima & C. w Wiedniu,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie.

Prasa litograficzna

w dobrym stanie, formatu $^{20}/_{30}$ cali wied., która może być c. k. Sądom powiatowym do rozpowszechnienia formularzy drukowych poleconą — 1480 1—3

Kamienie litograficzne

rozmaitej wielkości jakoteż **2 prasy drukarskie** drewniane, z tyglami mosiężnymi są do nabycia w drukarni *J. Dankiewicza w Stanisławowie.*

Nowo urządzony handel

TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

nowo otrzymany zapas

WYBÓR

Perfum prawdziwych angielskich i francuskich, **mydeł, fiksatorów, pomady** na porost i do kędzierzawienia włosów, **olejków, pasty i proszku** do czyszczenia zębów, **wody anaterynowej** do ust **J. G. Poppa, pudru,** prawdziwej **wody kolońskiej,** Eau de Lys, Eau de Princesses i t. p. polecam także pod gwarancją bardzo skuteczny środek do farbowania włosów. 1232 4—4

Od 20. lat

szczycą się

Rennenpfeniga plasterki od nagniotków

coraz większym odbytem, ponieważ takowe rzeczywiście skutkują, a mianowicie uwalniają od męczącego bolu nagniotków.

Takowe sprzedają się w pudełkach po 60 ct. **We Lwowie jedynie w apt. pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera.** 1492 1—2

ŁAZIENKI

z łaźnią parową i mikwą pod l. $717^2/_4$ na ulicy Majerowskiej obok ogrodu jezuickiego we Lwowie, są zaraz z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość powziąść można u właścicieli pod l. $717^2/_4$ na I. piętrze lub pod l. $80^3/_4$ na Krakowskiej ulicy. 1—1

Apteka

na prowincji z rocznym butto dochodem **3.000** złr., jest każdego czasu do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela aptekarz Wny J. Pipes we Lwowie, jako też Administracja „Gazety Narodowej. 1452 2—3

L. 632.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **inspektora policji** z roczną płacą 500 złr. prowizorycznie na rok jeden.

Posadę sierżanta policji z dzienną płacą 80 cent. wolnem pomieszkaniem i umundurowaniem, tudzież posady 2ch kaprali policji z dzienną płacą 65 cnt. w. a. i umundurowaniem, przy tutejszym urzędzie gminnym rozpisuje się konkurs do dnia 15. marca b. r.

Kompetenci mają podania swoje, dokumentami służbowemi zaopatrzone na sierżanta i kaprałów, iż w wojsku służyli i zadość uczynili czynnej służbie, są biegli w czytaniu i pisaniu szczególnie polskiem, na ręce Naczelnika gminy podać. 1478 1—3

Od Zarządu gminy miasta Kołomyji

dnia 21. lutego 1872.

C. k. urzędnik we Lwowie

obejmie miejsce **rezydenta domu,** albo poświęci kilka wolnych godzin dziennie odpowiedniemu zatrudnieniu pod umiarkowanemi warunkami. — W danym razie może kaucją złożyć. - Bliższa wiadomośc pod adresem P. W. poste restante Lwów. 1440 2—3

Dr. CASSINA

lekarz chorób oczu,

b. asystent na wszechnicy Jagiellońskiej, ordynuje w domu pod l. 3 (nową) przy ulicy Dominikańskiej, od godz. 10—11 przed- i od 3—4 po południu. 1419 3-3

Administrator

z kaucją do 10.000 zł. poszukuje odpowiedniej posady w wiekszym skarbie lub dzierżawy z warunkiem wypożyczenia kapitału na hipotekę tegoż majątku.

Wiadomość u **Józefa Birkle** rynek Nr. 40 we Lwowię. 1482 2—3

TAPIOKA

Pana Groult junior w Paryżu,

ulica Ste Apolline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznaue i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu fraucuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, uuikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczynskiego w Krakowie. 1013 7—24

Najlepszy środek do **czyszczenia i utrzymania zębów,** jest

Woda Anaterynowa do ust

po **40** ct. tudzież

Pasta do zębów.

Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesięce po **60** ct., środki te dla swej skuteczności przez lat 15 zaszczycone były przywilejem.

Główny skład w Wiedniu, apteka **„zum rothen Krebs"** am Hohen Markt tudzież na składach:

We Lwowie, apteka Juljusza Nahlika i Adolfa Berlinera; *w Pradze* pod „miastem Paryżem"; *w Bernie* u Józefa Lehmana i Ottona Blocka; *w Tarnowie* u Wielogórskiego. 1310 4—12

Leçons de Français.

Un jeune homme, né en France, arrivé depuis quelques jours à Lemberg s' offre à donner des leçons particulières de français.

S' adresser à l' administration du journal Gazeta Narodowa, 1489 1—1

Siewniki

szerokorzutne „Robilland",

do traw i koniczyny,

„Młynki

do czyszczenia zboża,

Lhuiller

aparat do odbierania konkolu i groszku,

na składzie utrzymuje

Arnold Werner

1349 6—12 we Lwowie.

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju.

a mianowicie: Bole nerwów, twarzy, migrenę, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim sparaliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka, i w spodnich częściach, przeciw powszechnemu osłabienin drżączce, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków, wynaleziony przez dypl. aptekarza J. HERBABNY.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

Niezliczone są cudowne skutki lecznicze, które osiągnięto za pomocą *„Neuroxylin"* w *szpitalach cywilnych i wojskowych,* jakoteż w praktyce prywatnej, a nawet w najkrytyczniejszych wypadkach, chlubne świadectwa sławnych *profesorów uniwersytetów* w kraju i zagranicą, *liczne świadectwa lekarzy, uznanie Neuroxylimu potwierdzają czasopisma medyczne* — *zapełna gwarancja* — *w skutkach nie dająca się żadnym innym środkiem zastąpić. Neuroxylin otrzymało prawie sławę światową, gdyż bywa do wszystkich miast w Europie i Ameryki wysyłane.* Z licznych pism pochwalnych, które ze wszystkich klas społeczeństwa się składają, w tem piśmie przytoczymy.

W wypadkach uporczywych *gośćca i reumatyzmu* polecamy J. Herbabny, wedle *zdania medycznych znakomitości* kilkakrotnie doświadczone

Roślinne pigułki przeciw gośćcowi,

jako najlepszy i najniezawodniejszy środek do radykalnego wyleczenia zapalnego gośćca, reumatyzmu w stawach, tak zwane rwanie członków, chronicznego gośćca, jakoto: poda gry, bolów w grzbiecie, chodzącego gośćca, w cierpieniach gośćcowych w nerwach bolu głowy, bolu w polowie głowy, w afektacjach serca, w przypadłościach spuchnięcia stawów, zapaleniu stawów, w sztywności stawów, w powszechnej ociężałości krążenia krwi, śledziony, opuchnięciu wątroby, w braku apetytu, wodnej puchlinie, zatwardzeniu, przeciw kamieniowi w pęcherzu i przeciw wszelkim cierpieniom hemoroidalnym. 10741 5—6

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 ct. pocztą za 1—6 pudełek 10 za opakowanie.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr. silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 ct. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben 27. J. Pserhofer, zum Raichsapfel, Singerstrasse, *Dr. Girtler,* I. Freiung; *F. Pleban* Stefansplatz: w *Zagrzebiu* S. Mitlbach, w *Bernie* V. Schoenasch, zum goldenen Adler, w *Grazu* Wikt. Grablowitz, pod murzynem, w *Kronstadzie* E, Kugler zur Hygea; w *Komarnie* S. Grötschel, w *Linz* Uhrfahr, J. Oppitz, w *Pradze* J. Fürst Schillingsgasse 107III, w Pressburgu: A. Pisztory, pod rakiem, w *Raab* Dr. Alex. Rosenberg zum Salvator, w *Opawie* Alfred Rassel, kupiec.

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 4—24

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne

dla

kupujących i pasiadaczy kas

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1318 8—12

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,

Gründer der Kassen-Fabrikation in **Oesterreich.**

Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

POKÓJ

z przdpokojem, lub dwa pokoje z umeblowaniem i usługą, poszukuje się od 1. marca do na ęcia. — Bliższa wiadomośc w Administracji Gazety Narodowej. 1497 1—2

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyłyo skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, iune dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi,* w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmndzińskiego i Kosteckiego; w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 1027 10—12

1. marca

do wygrania:

zł. 250.000
„ 50.000
„ 15.000
„ 10.000

1464 2—2

na promesę pożyczki z r. 1864.

Promesa 3 złr. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie u

Fryd. Schubutha.

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 1089 4 ?

ALGOFON

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct, *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

W **dobrach Burkanów,** powiat Podhajecki — jest od 1go lipca 1872 r.

Propinacja

składająca się z 5 karczem, z których główna w miasteczkn Złotniki, jedna zaś na gościńcu na lat 3 do wydzierżawienia.

O bliższą wiadomość zgłosić się listownie pod adresem *Henryk Lewicki* — Lwów, ulica Wałowa Nr. nowy 25. 1470 2—6

Publiczna subskrypcja

na 5.000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych cesarsko-tureckich kolejowych losów premiowych.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen Syndicats-Cassa*) **otwiera w swem Biurze, verlängerte Schottengasse Nr. 9** publiczną subskrypcję na 5000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych losów tureckich pod niżej wyszczególnionemi nader korzystnemi warunkami.

Prospekt.

Jest dowiedzioną rzeczą, iż papier ten nie tylko przez swe ogromne oprocentowanie po **12 franków** w złocie, ale także przez wielkie szansy wygrania, jakie **rocznie sześćkrotnie** następujące ciągnienia, przy których za każdym razem wygrane po 600.000, 300.000, 60.000 franków itd. itd. w złocie bez strącania podatku zrobione być mogą, do najkorzystniejszych lokacyj kapitału należy, i z tego powodu w ostatnim czasie przy wzrastającym ustawicznie kursie z obiegu zniknął. Aby zatem małemu kapitaliście nabycie tego korzystnego papieru ułatwić, postanowiła **Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego 5.000 sztuk losów tureckich** w drodze publicznej subskrypcji pod następującemi terminami wypłaty rozdać, mianowicie:

zlr. 10 od sztuki przy subskrypcji, 1490 1—10
zlr. 12 od sztuki przy repartycji,

a **siedm** dalszych **wpłat miesięcznych po zlr. 10,** z których pierwsza **od 1. do 8. kwietnia 1872,** ostatnia zaś dopiero od 1. do 8. października 1872 ma być uiszczoną. **Odsetki, równie jak i szansy wygranej bieżą od dnia subskrypcji na korzyść subskrybujących,** i ci biorą już udział w ciągnieniu, które dnia 1. kwietnia 1872 nastąpi. **Oprócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego, iż jest gotową za osobnem wynagrodzeniem w kwocie 5 zlr. od sztuki zasubskrybowane u niej losy, dnia 1. marca 1877 po 97 zl. od sztuki** zwrócić, przez co udział biorącym nie tylko najzupełniejszą daje się gwarancję, ale nadto według niżej umieszczonego zbliżonego obliczenia oprocentowanie kapitału po **$18^1/_{10}$** pr. zapewnia się.

Obliczenie.

Narastające wśród czasu poręczenia odsetki, w ogólnej sumie franków w złocie, wynoszą w walucie austrjackiej około zł. 27. Szansy wygrania na 30 ciągnień, przyjmują po najniższej cenie jednej promesy po 2 złr. 60.—

razem w. a. złr. 87.—, **co równa się oprocentowaniu po 18 %** pr.

To liczbowe zestawienie daje najoczywistszy dowód, o niezmiernem rentowaniu się tego papieru, a podpisana Kasa jako miejsce subskrypcyjne zaprasza tem pewniej do jak najspieszniejszego udziału, o ile że dla wymienionego papieru codziennie wzrastający popyt się rozwija, a istniejące zapasy przez kapitał szukający lokowania w jak najkrótszym czasie wyczerpane będą.

Subskrypcje będą, począwszy od dnia 4. marca, jedynie w podpisanej Kasie wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen-Syndicats-Cassa*) **przyjmowane,** a zameldowania mogą się odbywać za pomocą obciążonych listów. Subskrypcja będzie zamkniętą, skoro przedłożona ilość zostanie zasubskrybowaną, a subskrypcje z dnia ostatniego przy możliwej zwyżce subskrybujących ulegną równej o ile możności redukcji.

Wiener Börsen-Syndicats-Cassa

J. KOLISCH.

Verlängerte Schottengasse Nr. 9.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1456 2—100

Lwowsko-czerniowiecko-jasska kolej.

Przeniesienie

biur Dyrekcji ruchu do miasta.

W skutek spłonienia naszego dworca, przeniesiono biura Dyrekcji ruchu do miasta przy ulicy Teatralnej pod l. 7 (w domu p. Saara), o czem się zawiadamia szanowną publiczność.

Lwów dnia 25. lutego 1872. 1496 1—3

Dyrekcja ruchu.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

$4^1/_2$-procentowe za 8 dniowem }
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
$5^1/_2$-procentowe za 30 dniowem }

na okaziciela opiewające.

1084 6—?

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.